

KURJER WARSZAWSKI

ROK OSIEMDZIESIATY ÓSMY

Ogłoszenia i prenumerata przyjmują kantory Kurjera Warszawskiego oddzielnie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8½ rano do 6½ wieczorem.

06108201

Nekrologja za wleńs p
litowy 20 kop.

zwyczajne ogłoszenia: x
wielki pałkowy albo ego miłj
na pierwszy raz 12, 40p., za
każdy następny raz 10 kop.

Małe ogłoszenia za wyraz
po 8 kop. Każdy raz: 1000
złazienie co najmniej 30 kop.

Nadania: za wlozka zar
montowy rh. L
Ogłoszenia Karjer drukuj
tylko w iazgu polskim

[illegible]

Dziś:	Wnieb. Pańskie	Wschód słońca o godzinie	8 min. 29	Wschód księżyc o godzinie	5 min. 24 r.	Poniedziałek	Jakoba II.
Pojutro:	Tępożył 1.	Zachód	8 min. 6	Zachód	6 min. 4 w.	Wtorek	Marsyliina M.
Spotnia:	Felikska M.	Długodnia godzin	16 min. 10	Wyś. wody na Wiśle 1/2 o 10	(st. 60 0)	Czwartek	Branna B. W.
Niedziela:	Anieli P.	Przybyło	8 min. 49	Dziś o godzinie 4-1 znowu o 10	st. 71	Środa	Grzegorz

Telefon redaktora № 500. Redakcja (telefon № 515). Administracja, drukarnia (telefon № 527). Kuchnia (telefon № 40). Kile kantoru głównego: 1-sza pl. Centralny № 11 (telefon № 517), 11-ga na Pradze ul. Długosza № 28 i przy ul. Wileńskiej № 1 w kwaterze 3. Muzycznego (telefon № 330), 11-ka ul. Marszałkowska ul. 108 róg Chmielnej (telefon № 2555) i 17-ta ul. Marszałkowska № 51 (telefon № 8007). — W Łodzi kantor własny, ul. Dzielna № 2 i w Częstochowie przy Alei II-go Maja (telefon № 115). Ogłoszenia do „Kurjera Wileńskiego” między innymi przyjmują w Paryżu Agencja Havasa, w Berlinie Rudolf Moiss-Hausenstein i Woytke A. G., tudzież pierwszorzędną biura ogłoszeń za granicą.

N A D E S L A N E

W celu uniknięcia pożarów i nieszczęśliwych wypadków z ludźmi przechowujące benzynę, terpentynę, spirytus
 naleg. itp. w patentowanych naczyniach zabezpieczających łatwo palne płyny **od wybuchu.** Niezbędne dla aptek, składów
 aptecznych i p. jako też w każdym gospodarstwie. Naczynia w formie butlek, beczek, rezerwuarów o pojemności od 1/4 do 2000 litrów.

„Hantke” najtanszy uniwersalny aparat do gaszenia ognia.
Sklady Domu Handlowego Gustaw Hantke Plac Grzybowski 7, Telefonu Nr 24-79.

Eksploracja lasów i Obróbka Drzewa z Korzyscią o 10-15% Wyższą niż Dotąd

52 CZĘŚCI W KONCOWYM OGŁOSZENIU NA OSTATNIEJ STRONIE

Ciechocinek. *Hotel Milera*, istniejący od r. 1861 obok dworca kolejowego i parku zakładowego. Posiada 100 pokoiów, wygodnie przazdonych w cenie od rbl. 1.20 dziennie. Restauracja i Cukiernia w roku bieżącym przeszły anowya pod zarząd właścicieli braci Adam. Kuchnia i cukiernia prowadzone przez wykwalifikowanych specjalistów. Wina: konia-ki, piwo, likiery etc. najlepsze marek krajowych i zagranicznych.

Unikajcie Gotujcie, Prasujcie Najlepsze aparaty elektryczne do ogrzewania polca **Adolf KIPMAN, Inżynier**
otwieranych płomieni! Ogrzewajcie za pomocą elektryczności
 co grzeje miłośni i zycia. Biuro Techniczne Warszawa, *Nowa Jaska 8*, telefon *73 34-22*

Czarniecka Góra, uzdrowisko przyrodolecznicze i letniisko zostało otwarte 15 maja. Patrz str. 19.

W VIII-kl. Gimnazjum popieranem przez **Adama Mickiewicza** Wpis półroczny podwst. rbl. 25, wst. spn. 50
młośników od I—V rbl. 40, od V—VIII rbl. 30
Egzaminy wstępne odbędą się w trzech terminach: 20 maja, 10 czerwca, 1 września. Bliższe szczegóły w kancelarii szkolnej (**Złota 30**).

Dynasy

Dziś Wielka zabawa p. n. „**Włeczór ogni**“ iluminacja, niebyswały fajerwerk. Całkowity nowy program: operetka, kuplety, śpiewy, monologi, balet, kinematograf, walka kwiatowa. Wejście 50 dzieci 25 k. Początek o g. 6-el.

W Ciechocinku w parku Café Bristol (filja) otwarta w parku.

6-kl. progimn. męskie, ze wszystkimi prawami progimnaz. rządowych, założone przez R. Kowalskiego. Wpis roczny w klasie wstęp: rbl. 100, w 4 niższych po rbl. 120, a w wyższych po rbl. 150. Egzamin odbywał się będą w czerwcu i sierpniu. Podania wraz z dowodami można składać w tymczasowym lokalu przy ul. Chmielnej 24 16.

Zawiadamiamy Szanowną Klientelę, iż magazyny nasze wzorem lat poprzednich w miesiącach
czerwcu, lipcu i sierpniu zamykane będą o godz. 7-ej wieczorem.

Berent i Plewiński

Magazyn Optyczny
Krahowskie-Przedmiescie 61

G. Gerlach

Magazyn Optyczny i Główny Skład Maszyn do
Pisania. **Czysta 4.**

Teatr Nowy.

St. Petersburg, Mojka 61, na sezon
1908—1909 r. odnaje *biuro* domu

B. Hartong.

Zakład Gimnastyki Rytmicznej

(Metoda Jacques-Dalcroze'a)

Nowogrodzka 10-8. Zapisy od 4-6.
Dział wezwany jak przejażdżki parostat-
kowi do Młocin.

Mole, toh zarodki i lizski niszczy jedynie za
zdrowym zapachem „**Kamforol**”. Główny
skład Raul Szafir. Twarda N: 30, telef. 32-74.

Odczyt „Działalność ochoroby płciowej” plakat 29/V 8 w. Muzeu przemysłu (Kr.-Przed. 68).

Dr. Józef Łaczywński

Przyrodolekarz,
ul. Kopernika (dawniej Aleksandra) № 17, m. 7,
telef. 132-02 do 10 rano i od 4-6 pp.

Środki lecznicze: woda, powietrze, słońce, ruch i dieta, bez używania przetworów aptecznych.

Kuracja niedokrwistości, otyłości, reumatyzmu, artretyzmu, cierpien żołądkowo-kiełkowych oraz ogólnie wzmacnianie i hartowanie.

Warszawskie Koło Sportowe

niniejszem zawiadamia, iż meldunek koni do konkursów hippicznych, mających się odbyć w Warszawie na placu wystawy w Łazienkach d. 8. 11

szawie na pałacu wystawy w Łazienkach, d. 11
i 14-go czerwca, zamyka się w pierwszym termi-
nie w czwartek 4-go czerwca o godz.
6-ci wiecz. w kancelarii Cesarzkiego Teatru.

W kancelarji Cesarzaskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem (Krak. Przedm. 32).
Nagroda około 5000 rubli

Nagroda około 5000 rubli.
Zamówienia na łożo przyjmuje też kancelarja.
Zatwierdzony przez Depart. Lek. za № 977.

„Tussolin

— wyroba aptekarska **K. Kosiński** —
Główny skład Tow. Akc. Ludwik Sytański i Syn
Cena flakonu rbl. 1.
Załad we wszystkich aptekach i składach aptecz.

dekatem w błęskot, bez namiaru powrota. Popchnięta go ku tamtemu niebezpiecznemu, walczyła. "Twarda i prawie głoda" była ta podoba dwumiejscowa na przecz Ocean na jakimś liliowym sztywem.

Dni były głode, pragnienia i żnia.
Dni moru: daleko konali niewolne
Dla miła matki, które niewolne psowa.
Widziałam także okazy rozbite
I twarze młotków, wapiących o nasym.
Widziałam marności ludzką tak, jak nigdy!

W Ameryce spędzi półtora roku, głównie w Nowym Jorku, zarabiał na chleb torebem, a później sprzedawał akwarel i rysunków. Bardziej jednak od nędzy doskwierała mu tęsknota do kraju.

Do kraju tego, gdzie kruszy się chleba
Podnoszą z ziemi prochy usiadowanie
Dla drzew Nieba... Tęskno mi, Panie!
Do kraju tego, gdzie wina jest dąga
Popowadza gnado na gruszy dołanie,
Do waszyskim słaz... Tęskno mi, Panie!
Do kraju tego, gdzie pierwsze ułony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznacze:
"Hada pochwalony!"... Tęskno mi, Panie!

Nie mogąc do tego kraju wrócić, powrócił przynajmniej do Europy. W roku 1854 był już w Anglii, a pod jesień 1855 roku kłochał napowrót do Paryża i zdążył jeszcze spędzić wieczór na serdecznym rozmowie z Mickiewiczem, wybiegającym się do Głębokiu.

W życiu Norwida rozpoczął się nowy okres, najsmutniejszy pod względem materialnym, najobciężniejszy pod względem twórczości. Częste zawiązywanie tego, co podówczas napisał, objęły wydane przez Brockhause w Lipsku "Pamiętniki" (1863 r.). Znałszy więcej utworów wierszem i prozą, poematów, tragedii i rozpraw estetycznych, ogłosiła Chamera warszawska, a część jeszcze opożyła w rękopisie. Dopiero po ogłoszeniu i zestawieniu w ogólnym zbiorze tej całej puściłszy literackiej i artystycznej, będzie można ocenić godność wielostronną działalność Norwida i wyznaczyć mu poczesne miejsce w gronie wielkich poetów naszych.

Miał nadą Norwid odczyty publiczne w Paryżu: o Juliuszu Słowackim (1860 r.) i "O wolności słowa" (1869 roku). Malował przysław dla chleba mnóstwo akwarel i obrazy religijne. Ogiem jego pracy tem bardziej podziwiać trzeba, że wykonywał ją w najgorszych warunkach, mieszkał w maślnikach, ubożuchych izdebach. Poeci są się tem, co mu niedziły rzekł Chopin: "Nie ty pierwszy i nie ty ostatni tak cierpieliś" — i nie znalazł przed nim człowieka. Zdobywał się na-

wet często na dwulip, wprowadził z oddaniem melancholij, jak np. w tym oto liście do eryty malarsza (Józefa Malaszkowskiego), który go pragnął sportretować:

Był kolorowym pyłem ślad mój cłoby.
Do kraju przyszedł — przyszedł miatem do ciebie,
I przyjdę (da bog), gdy mnie będzie licho.
Aohmur nie będzie już mało na niebie.
Za model przyjdę słuszy ci cierpliwie.
Ślęde i będe krwał — ani się skrzywle...

Tylko mi ruszaj się na lewo ramie,
By zakrył serce od blasków zachodniob;
Od zachodu także, gdzie się promień łamie,
I od północnych słoń, bo luna od nich!

A choć, by jaka piękność się zroszka
Tym wiserunkiem, spotkanym przypadkiem,
Iś ojedw domu na końcu ułokia,
Wios przetykany mając polnym kwiatkiem.

I jako owa, co grek ją nłósł z plekta,
Chęć, by mi ramię rzuciła na głowę...
A jabyu sądził z nią w długiej lipubów bramie
I widział nie mógł więcej nad to ramie.
Rzecz nieodjęta i alabastrowa...

Tymczasem szczerzy myśł słachaj rymówk
I, oczekując tempieruj ołówek.

Duch Norwida nie zlamiał się w zapasach z niedostatkiem i obłożnością ogółu, ale ołato sterane domagało się wypoczynku. Sohorcił się wigo na starość do polskiego zakładu św. Kazimierza w Paryżu, ale i tam, aż do zgonu, wołał rwał się do ożynu, wciąż pisał i rysował. Śmierć zaważła jego powłoki 11. 28-go maja 1883 r. Pochowano go zrazu w grobie polskim na cmentarzu Montparnasse, a po sześciu latach, w r. 1889, prochy jego przewieziono do Montmorency, gdzie zapowiadano kiedyś będą sprowadzone do ożozyny.

Sprawdzały się to, niestety! na Norwidzie gorzkie słowa biskupa Naruszewicza:

Waz to obyć: cłar! w życia przelęgu
Kłasił im na głowie... kwiat! — aż na posagu.

W. K.

Norwid po niemiecku.

(Cyprian Norwid. Elne Auswahl aus seinen Werken ubersetzt und eingeleitet von I. P. d'Ardeschab. Verlag von I. C. Brun, Minden in W. Den Buchschmuck zeichnete Theo. Hermann in Hamburg.)

Zdała od tandantnej berlińskiej Friedrichstrasse, spacerujących po niej kanykatów liebenberczyków, zdała od alai Zwyściastw, kiedy białe pomniki zwycięzców plamiły się śród ciemnej zieleni drzew niby

szusca się, białem — w Mindonie, niewielkiem miastie westfalskiem ukazała się niedawno książka polskiego pochodzenia...

Niepospolity, bradziwł głębok, oszardż przy wielkiej trójcy poeta polski — po niemiecku, pięknie wydany, to wobec opłotkowego szaru zabobozu, pruskiej — jakby bajki... A jednak nie! Leży przede mną w dymnoej, przemysłowej, Westfalii wydany nasz Norwid.

Tom bogato oprawy, kawierajczy oprócz sporego, silnie, goraco, akreślonego wstępu oim tłumacz (Cyllwizacja, Stygmata, Tajemnica lorda Singelworth, Ad Loones, Brandolotka, Garść płaska, Ostatnia z bajek, Milczenie).

Książkę zdobi znakomicie wykonana podobizna światłodrukowa poety Franciszka Śledzieckiego oraz autografu Norwida.

Tłumaczenia dokonał p. J. P. d'Ardeschab — pseudonim, jak to niedawno zaznaczone było, p. Jana Kaczkowskiego, który zadaniu w świetny, często wprost mistrzowski sposób aparał (np. Stygmat, druga część "Ostatniej z bajek" i t. d.) Możnaż zarzucić tłumaczowi w pierwszych owilw, że wiersze z Stygmatu jest jakoby wolnem nioco tłumaczeniem oryginalu, ale po uważniejszem przeczytaniu zaołora się ta niejaka wolność, a wola ją przećleć niż zabliżając dościsła a bezduszmie reblona tłumaczenia. Zaołora się tedy owa, wolność, pozostaje natomiast pełne, piękne oddanie treści duchowej, melodji i rytmu gry skrzypcowej Oskara, bohatera ołdnej opowłści.

Tłumaczenia śrezydłel ma prawo dokonywał tylko pierwszorzędnym talentem obdarzony poeta. Tłumacz arcydłel wlinien był jako rzeshlzar portretu: jacy: portretu: jacy: ołdzu ducha oryginalu i własnem ołwladz tohłentem — być zatem twórczym, nietylko odzwierciedlającym.

Takim własnle tłumaczem jest p. Kaczkowski. Ardeschab, który podjął się dzieła trudnego, a wyłwiał się z niego, jak tylko twórcy tłumacza, tłumacza — na wysokiej kulturze wyłwiał się jest zdolny. Szczęśliwa miał też rękę w wyborze pakład y. Panu Brunowski jednaki chłba nietylko o intores opłdło, tem bardziel, gdy intores ten był nioco rymkowny w tych wprost niesprzyjających wydawłctwu podobnemu czasach...

To też w duszy polskiego czytelnika już sam widok pięknej książki wywołuje sympatję dla niemieckiego wydawcy polskiego poety.

Pan Kaczkowski znany był nam tylko z niepospolitych krytyk lub goraco, z niezwykłym poetom pisanym "essays" w Bibliotece Warszawskiej oraz z bardzo dobrego studjum w Krytyce o najwybitniejszym współczesnym liryku niemieckim, Ryszardzie Dehmlu.

Przekład Norwida zaszczyt nam przynosi. To też jeżeli p. Wyrzykowski, świetny tłumacz Nietzschego

to, co wybiega poza normę, co wypowiada wojnę szablomom i pospolitym wartościom.

Niezrozumiale dla wszystkich było istnienie Piotrusia, tak oderwane, tak ałochwałe w swej odrębności, tak dziwaczne. Ale ten, który mu się bliżej przypatrzył, zobaczyłby w nim dramat i nieszczęście, i wtedy istnienie Piotrusia nabrałoby cech sympatycznych.

A dramatem w życiu Piotrusia było to, że nie urodził się z talentem i że ze swem gorącym, uduchowionem, serdecznem, niemal boleśnem umiłowaniem Piękna, pozostał musiał w sferze dyktantyzmu. Talent jest pono także nieszczęściem, ale tu nieszczęściem było właśnie brak talentu. Gdyby Piotrus był malarzem lub rzeźbiarzem, mógłby w twórczości swej natchnionej wyładować wszystkie żywiołowe marzenia o Pięknie. Mógłby Pięknu słyszeć i z miłością z nim oboowad.

Spragniony od najmłodszych lat pięknymi kształtów, tworynych linii, estetycznego życia, w którym nietylko obraz i rzeźba, lecz każdy gajma, każdy ułd do przeocnienia kartek, każdy fotel i każdy dąban da wody na estetyczną linję i stylowy wdzięk, był tego pozbawiony zupełnie. W oleie obłąkamiem, olekiem i szpatunkiem, ze ale utrzymawem pagnozkami i włosami, ze smarowaną cerą i obłąkamiem, starczym chodem, pokutowała dusza arystokratyczna, wytworna, marząca, stęskniona za Piękniem dziełojca dąsaz artysty.

Na co społrzał Piotrus, było brzydkie, tanie, pospolite; czego się dotknął, było brudne, szablone, wstęzne.

Ot naprzykład tapety o kółtawej, zgłnilej barwie, pokalossione gwiazdami, tapety, na których do smiertelnej obrzydzenia powtarzały się motywy ślaci tak obydnie nieprawdopodobnych, tak brzydotliwych, drzewa ołwry nie smłako, a góry, ołwry, ołwry, była barzostanna,

szoszarbata, obrzydlawa, widok na dachy zakopane, które niebą kryły, ciemny, nudny, ołmierzki. Kobiet, które miały niedziły, były spozne, gęzne, pospolite, często ospowate, kupowane na ulicy za tanie pieniądze, pozbawione wszelkich cech kobiecości.

Wigo też potrzeby osobiste, potrzeby cielsne zredukował do zera. Nie jadł; albowiem marzyłby mu się użty patryjozowski, zastawy wśród kwiatów, sreber i kryształów i wytworne wina w smukłych, jak chłba dzławozce, kieliszkach. Nie wychodził z domu, albowiem marzyłby mu się Włochy, wędrowki po galerjach florentek, po kościołach rzymskich, po kanałach weneckich, wśród pataców, przegłądających się w wodzie. Nie kochał — albowiem nie oddałaby mu się istota, mająca twarz słodką madon Belliniego, wdział postaci Burne Jonesa, uduchowienie meterlinowskich księżniczek...

Pleniędzy nie brak Piotrusi nigdy od nikogo. Odmawiał im wszelkiej wartości i racji bytu. Gdy ostateczność przyparła go do muru, gdy trzeba już było koniecznie pomyśleć o butach, o nalcie, o koszulach, o papierze do gryzmolenia, essays'ów estetycznych, "złaził" — to kwestję przez kolegów.

W izbie jego stał tapczan, na którym spędzał dni i noce, leżąc, to śledząc naprzemiennie, stęśownie do potrzeb ducho i ciała, komoda, która była jednocześnie szafą, umywalnia i stołem. Gdy pisał, przysuwał komodę do łóżka. Nie było to prawda, gdzie nóg wysunął pisanie stawało się męka. Gdy Piotrus przyopinał sobie, że dawno nie jadł, szedł do któregoś z kolegów lub kamełnej siostry i tam, jak wół, napiełzał sobie kłaki na czas jakieś najrozmaitszymi prowiantami. Błota ta pociła do pewnego stopnia przy Piotrusiu rolę anioła — ałdła, opłacała bowiem za niego karmienie, o którym "zapominał", i zaspazywał go

w papierosy ze składu tytoniu, którego właścicielem był jej mąż.

Poza tapczanem i komodą, w pokoju Piotrusia były tylko książki. Leżały na podłodze jedne na drugich i w wyobraźni Piotrusia stanowiły sprzty. Rozłożone płasko i szeroko wyobrażały sofę, na której w najgorszym razie można się było położyć, w małych i wyższych stosach wyobrażały krzesła i fotele, wreszcie podłoga, naprzeciw okna piętrzyły się wspaniałe, dumnie, pod sam sułap — były to szafy biblioteczne, najwłszszszsza Biblioteka. Co prawda, gdy potrzebował którejś kolwtek z książek niżej umieszczonych wysuwał ją z "szafy" — ze zwykłym rozstargnieniem, ołły wspaniały gmacz walił się z łoskotem na ziemię, co spowodowało wizyty zaniepokojonych sąsiadów z za takturowej sołany, ale po gędzinie biblioteka wznowiała się nanowo zwycięsko.

Patrzył własnle na swe skarpetki nieokrojonego koloru, a roit o tem, jakby to on pocięł nad opława książek najbardziel, ułochanych, powłer rzył prawdą wym arystom i jak Juliusz II ołotem opłacał ich pomysł!

"Piektło" Danta — orgia płomieni czarwopych na czarnej skórze.

"L'etel de naore" — Anatole France'a w maso perłowa o opłowych ciemach okryta.

Rodenbach "Królstwo milczenia" — szara, długi perapektywne martwych kanałw, które tak smukłkiem przepiełny dąsaz poety.

Leopardi — postad melancholijna, tajemnicza, jak owa postad na omentarzach włoskich, zalamła rękę.

Emerson — mądra, niestychanie mądra twarz — ołżne oczy z ołdki i w głąb duszy ciłwłwle wpatrzona.

Widział je wszystkie — ankielki wytworne, estetyczne, oryginalne, Rozkoszował się nimi i w nieskończoność snuł swe marzenia.

Gdyby można też naprawdę widzieć swe pre-

w krytyce omawianego tomu zaznaczyć, że należy się nie od... niemię... podziękować za poświęcenie włożenia w świat tak piękny, jakim jest świat wielkiej twórcy „Fortepiana Chopina”. To jednak... jednak... powiedziała, że dla... w dobre tak smutnie, przedtem może doleję wina wydzierać, podziękuję się należy i od nas pana Kaczmarekowi, że oddał Norwidu w ręce owego wybranego stylaka niemieckiego, któremu nie obcy jest Mickiewicz i Krasiński, który zachwycał się światłami obrazami „Quo vadis”.

Henryk Lechmowski.

Nad morze.

(Z odczytu dr. Alfreda Sokołowskiego.)

III.

Wszystkie miejscowości, leżące nad Bałtykiem lub Zundem, podatne na wilgotność, odpowiada jest istocie samej, o ile natrafimy na lato ciepłe, a przynajmniej na ogół pogodne. Trafiające się jednakże zbyt często w okolicach Bałtyku lata dłużyście zmieniają w zupełności ich dodatnią charakterystykę, podówczas bowiem panuje w nich mocna wilgoć, przykre wiatry, a nie raz siłna bardzo dokucaliwa, kąpiel zaś w tych warunkach staje się nawet dla jednostek zupełnie odpornych zbyt słabą.

Na Rugii w zimne lato bywa nieraz zaledwie 11° R.; jest to kąpiel, w której zaledwie kilkanaście sekund wytrzymał można.

Wrażliwe osobniki, szczególnie kobiety i dzieci z latwością dostają katarów dróg oddechowych, często reumatyzmów i t. p.

Dla tej kategorii osób daleko lepsze są miejscowości ciepłejsze. Niestety jednak, wszystkie one leżą dość daleko od nas, a zatem położone są znacznie większymi kosztami, tam bardziej, że ze względu na odległość i tamtejsze wywołanie możliwości jest tylko pomieszczenie w hotelach i pensjonatach na ogół dla naszego społeczeństwa dosyć drogie. Do tej kategorii miejscowości należy przedewszystkiem należą różne miejscowości, położone nad zatoką Quarnero pod Flumę w Dalmacji, jak: Abazja, Lowrana, Portora, Cyrkwenio, Iustinia i w. in. Miejscowości latem nie są zbyt gorące, mają ładne spacerowiska, a niektóre z nich, jak np. Cyrkwenica bardzo ładne, wybrzeża piaszczyste, kąpiele o fali prawie żadnej, przypominają rzecznicę, są na ogół ciepłe, latem w sierpniu woda posiada zazwyczaj 18 do 20° R. Warunki pobytu są na ogół dobre, a ceny nie bardzo wysokie. Do tej też kategorii należy także, miejscowości położone w okolicy Tryjestu nad Adriatykiem: Portorose, Grignano, Dulino i w. in.

Do miejscowości bardzo nadających się dla dzieci na pobyt letni należy Grado, leżące na lagu-

nach niedaleko Nabrasz pod Tryjestem. Miejsce to doskonale nadaje się do zabaw dla dzieci.

Z bardziej od nas oddalonych miejscowości w wyspach wspaniałym kierunku, przytoczyć można bardzo liczne miejscowości, leżące w Francji nad Atlantykiem, w Wandol i Gaskonii, a więc: Stables d'Olonne, Royan, Arcachon, St. Trojan (na wyspie Oleron), Borge sur mer i t. d.

Ogółem z tych miejscowości posiada wyborną, piaszczystą wybrzeże; niektórzy z nich, jak Arcachon i St. Trojan i Biarritz posiadają wspaniałe lasy sosnowe, pogoda mają niezbyt upalną 18° do 20°, ogół wietrze nadmorskim nie daje się zbyt odczuwać. Kąpiele mają wyborną, fałstą, na ogół ciepłą, średnio 18°, a nawet wyższą. Warunki pobytu bardzo dobre. Ceny w leczeniu niezbyt wygórowane (około 10 fr., nawet niżej, np. na Oleronie).

Ujemną stroną stanowi daleka od nas, bardzo męcząca i kosztowna droga. To samo da się powiedzieć o licznych miejscach włoskiej i francuskiej Riwieri, jako to: Mentona, Cannes, Hyères, Bordighera i t. d., znanych u nas jedynie jako miejscowości klimatyczne zimowe, które jednakże na ogół mają niezbyt upalną lato i przez wiochów i francuzów bywają spożytkowywane latem, jako wyborną kąpiel kąpiel, posiadającą dość ciepłą, średnio 18° do 20° R., doskonałą falę i wyborną piaszczystą wybrzeże, przy warunkach utrzymania o wiele tańszych niż w sezonie zimowym. Lido pod Wenecją cieszy się od wieku niemałą reputacją doskonałych morskich kąpielei. Kąpiele są istotnie dobre, ciepłe, fala dobra, lecz latem, a szczególnie w sierpniu panują tam nadmierne upały, tak, że efekt kąpielei jest tylko przemijający, prętem przebywanie tu w lecie czynią niemożliwym grasujące obfite miasmy. O wiele lepsze i przyjemniejsze miejsce, jeżeli chodzi o miejsce włoskie, są liczne miejscowości kąpielowe, położone na wybrzeżu morza Śródziemnego w prowincji Lukka, niedaleko Florencji, wśród których zaznaczyć przedewszystkiem należy Viareggio, miejsce wybornie położone i doskonale urządzone pod względem kąpielowym, z falą wyborną. Położenie zaś samego miejsca jest wielce malownicze, w okolicy są bardzo ładne wycieczki, a pobyt niezbyt kosztowny (8 do 10 fr.). Dobrze również kąpiele posiada Livorno i dalej na południu w zatoce neapolitańskiej położone Castellamare di Stabia, niedaleko Pompei. Posiada obok ładnego wybrzeża bardzo piękne spacerowiska w sąsiednie góry.

Pominąwszy wiele innych jeszcze miejscowości kąpielowych, które jako zbyt oddległe wyjątkowo tylko mogą być brane pod uwagę, wspomnieć trzeba o kąpielach, znajdujących się na wybrzeżu południowego Krymu: w Jalcie, Alupce, Sewastopolu, Gurzufie. Kąpiele w tych wszystkich miejscowościach na ogół jest dobra, w miesiącach lipca i sierpnia, a nawet i we wrześniu posiada wodę 18° do 19°, falę od czasu do czasu bardzo dobrą. Do ujemnych stron jednakże należy dno kamieniste, jak np. w Jalcie, brak piaszczystego wybrzeża i odpowiedniego spaceru nad morzem, kurz wapienisty i nadmierne upały, panujące także szczególnie w sierpniu. Jedynie w Gurzufie, niedaleko Jalty, warunki są na ogół dobre, wybrzeże ładne, lecz za to miejscowość ta odznacza się nadmierną drożyzną, urągającą wszelkim pod tym względem pojęciom zachodnio-europejskim. Bardzo dobrą pod każdym względem kąpiel w morzu Czarnym, przy jednocześnie dobrych warunkach pobytu, istnieją pod Konstantynopolem w Bosforze, na tak zwanych wyspach Kłajęcych.

Do kąpielei drugiej grupy, stanowiących kąpiele i powierzone par excellence morskie, a jak to wyżej wspominałem, wskazanych jedynie dla odpornych osobników, należy także kąpiele morza Północnego i Kanadu, które można podzielić jeszcze na dwie kategorie:

- 1) bardziej łagodne, znajdujące się na wybrzeżu;
- 2) położone na wyspach z charakterem bardziej pobudzającym.

Do pierwszej grupy należy także bardzo liczne miejscowości, położone na odcieku wybrzeża Holandii i Belgii, wśród których wspomnę Scheveningen, Blankenberge, Hayst, Ostende i t. d.; wszystkie te miejsca mają wybrzeża bardzo ładne, piaszczyste; piękny dopływ, falę dobrą, kąpiele umiarkowanie zimne 14° do 16° R., mają jednak bardzo smutne wybrzeża, pozbawione zupełnie roślinności; panują tam prętem bardzo przykre i częste wiatry. Pomimo to w lato, pogoda, kąpiele jest wyborna, powietrze nadzwyczajnie czyste, pobudzające, obficie wybrzeża, dobre utrzymanie, bardzo rozległe spacerowiska i wyborny warunki żyłowe.

O wiele bardziej uposażone przez naturę są miejscowości francuskie, położone nad kanałem w Normandii i Bretanii, jako to: Boulogne, Trouport, Dieppe, Hesamp, Tronoille, St. Malo i wiele innych.

Mają one bardzo dobre urządzenie, piękne spacerowiska, ładne wybrzeża piaszczyste, dobry dopływ, kąpiele są jednakże również zimne i nie przekraczają 14° do 16° R. nawet w lato upalne.

To samo daję powiedzieć o miejscowościach angielskich, położonych z drugiej strony kanału, znakomicie urządzone z pięknymi spacerami i wybornymi warunkami pobytu, jak np. Folkestone, Brighton, Worthing, wyspa Wight, Bournemouth i wiele innych. Wszystkie one, obok kąpielei służą jednocześnie anglikom za miejsce pobytu letniego od połowy lipca do końca sierpnia, pobyt wówczas także jest wielce arżmawiony przez różnorodne rozrywki sportowe, teatru i t. p.

Wreszcie do kąpielei morskich można pobrać jeszcze o najłatwiejszym, że się tak wyrazić można, powietrzu morskiem, zaliczyć należy miejsca kąpielowe na wyspach morza Północnego, jako to: Sylt, Föhr, do kąpielei o typie mocno pobudzającym, a bardziej jeszcze na północ położonych zaś Skagen, leżących na samym cyplu północnym Danii. Różne wielce urozóżone miejscowości kąpielowe na fiordach norweskich, Szkołji północnej, wyjątkowo tylko odwiedzane bywają przez naszych pacjentów.

Kończąc te uwagi o kąpielach morskich, autor zwraca uwagę na bardzo poważny czynnik, jaki w odpoczynku wakacyjnym i pobycie leczniczym bardzo poważną rolę. Jest to czynnik psychiczny, na który należy zwracać pełną uwagę przy wyborze i wskazaniach miejscowości tego odpoczynku.

Idzie tu mianowicie o otoczenie i towarzysztwo. Jakkolwiek więc dla lekarza pierwszą i najważniejszą sprawą jest zdrowie pacjenta i możliwość skuteczności wskazywanego środka leczniczego, kąpiele lub pobyt nad morzem, to jednak o czynniku tym zapominać również nie trzeba, wybierając z miejscowości dla zdrowia jedynakom, nych taką, w której pobyt byłby pacjentowi najprzyjemniejszy ze względu na sympatyczne otoczenie, możliwość przyjaźni, a przynajmniej zyczliwych stosunków z towarzyszami wywozas lub kuracji. Niekiedy nieprzyjemne środowisko wywiera wpływ niosący na umysł i usposobienie. Dlatego też, o ile to jest, możliwość przyjaźni i zwróceniu na najważniejszy warunek — zdrowia i wskazania leczniczego — uniknąć należy wyboru miejscowości z ludnością dla letnika lub kuracji, szła nieprzyjemnie usposobiona i zastępować je innymi, równocześnie i sympatycznymi.

Odczyt swój dr. Sokołowski zamknął kilku uwagami o podróżyach morskich, które w ostatnich czasach zaczęły mocno wchodzić w modę. Nie przeczę znaczenia leczniczego takiego pobytu kilkotygodniowego na oceanie w bezwzględnie czystym i bardzo ruholiwym powietrzu, autor zwrócił jednak uwagę na odwrotną stronę medalu, którą stanowią: choroba morska, odczuwanie niestatku i t. p. W każdym razie podróże morskie, z powodu wysokiego ich kosztu, są dostępne tylko dla niektórych warstw społeczeństwa.

Polacy w Ameryce.

Nadawymy charakterystyczny obrazek, wykazujący jaskrawo, czego mogą dokonać wielość nas na ziemi amerykańskiej, podaje niejaki p. Blazey (Przeznaczenie z kolonii Prudentopolis na łamach wychodzącego w Kurtybie Polaka w Brazylji).

Odwiedzając naszą kolonję — pisze — niechciał wierzyć, aby istniała tylko lat 13, a jednak tak jest w rzeczywistości.

Do Prudentopolis przyjechalismy w 1893 r. w liczbie do 3,000 rodzin. Po przyjeździe wyznaczono nas na drogę, wydano żywność na 3 dni, abyśmy mogli zbudować sobie baraki, a potem zapędzono nas do robienia dróg i stawiania domów na szkach (fermach).

Miasteczko, jak je wtenczas nazywano: Villa Sao Joao (św. Józef), składało się z 4 lepiarek i milonij kąpiele brazyljskiej.

Na wymierzenie lot czekaliśmy pół roku, tymczasem zaś z powodu wielkiego skupienia ludzi w barakach i wynikłych z tego nieczystości, wybuchła tyfus, który zabierał codziennie po kilkanaście osób. Ja, wtenczas byłem frailem (nadzorcą), problem dręgi przez miasto i miasto, pod swoim rozporządzeniem 88 ludzi. Ostało jednego dnia do końca 8-ej po południu zostało tylko 8 ludzi, gdyż resztę zabrano do grobów umarłych.

gonienia urzędywistnie! Gdybyż Piękno samo przyszło ku mnie, nie oczekiwać na me wezwanie! Piękno, które nie byłoby enem i rojeniem, lecz kształtem żywym!

Ledwo tu myśl w sobie nazwał, nagle, jak w bajce, drzwi do śieni, których przez roztargnienie czysto nie domyślał, otworzyły się raptownie i do pokoju wbiegła z piospichem cudnej piękności dama — oblok liljowo-szary, szeluszający, pachnący, niosący w sobie, w kwiatach na kapeluszu, w płótnach a szyi, w swem spojrzeniu i wyrazie, wyobrażenia włosy i miłości.

Piotrus odniósł się zdumiony niespodziewanemu zjawiskiem i wołałszy swą obrzydłą, niegraczną postacią w stopy księżek, patrzył na nią w zachwyceniu niemem i pobożnem.

— Ach, przepraszam, przepraszam — mówiła miła osoba głosem zadyszczanym. — Niech mi pan pozwoli minutkę tu zostać... Na ulicy strzelają... popioch... Wpadłam do bramy i w pierwsze drzwi z sienną.

Wtedy Piotrus ochlał z kurtuazją dworską wskazać krzesło, na którym spocząćby mogła piękna dama. Krzesła nie było.

Spojrzał na stare quasi-łóżko. Ach, nie wypada!

Nie pozostawało nic innego, jak ułożyć stos książek i rzucić na niego koidrę me ozworo złożoną.

Usiadła obojętnie.

— Widzę, że przeprowadzka — zauważyła uśmiechając, było coś powiedzied.

— Tak, ach tak... to jest... przeprowadzka! — jak się Piotrus nie wiedząc, jak wyłomaczyć, że to jest normalny wygląd jego mieszkanie, i widzę w jednej chwili coś ekscentrycznego, obydłatego pustego, brudnego pokoju.

(D. n.)

Zuzanna Aleksandra.